

Franciszek Jaworski

Trzy listy Franciszka Karpińskiego : (1792-1795)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 106-109

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

M A T E R Y A Ł Y.

Trzy listy Franciszka Karpińskiego.

(1792—1795).

Autografy *in quarto*, pisane do Franciszki z Koziembrodzkiej Puzyniny w Gwoźdźcu. Z treści listów wynika, że była to osoba już wówczas zamężna, mająca kilkoro dzieci. Za jej panieńskich czasów kochał się w niej Karpiński beznadziejnie. Charakter pisma wyraźny, atrament pożółkły. Listy znajdują się obecnie w zbiorze autografów p. Kazimierza Przybysławskiego w Uniżu.

Ogłosić je należy, bo zawierają wiele nieznanych szczegółów z życia poety, np. powód opuszczenia Radziwiłłów, założenie Karpina, dalej są znakomitym dokumentem usposobienia Karpińskiego i jego charakteru, a wreszcie stanowią dalszy ciąg materiałów, ogłoszonych i opracowanych przez ś.p. Konstantego Górskiego na łamach „Pamiętnika literackiego“. Pochodzą one wreszcie z tego samego źródła, z którego czerpał ś.p. Górski. Wiadomo, że zbiory pp. Cieńskich w Oknie, Przybysławskich w Uniżu, Puzynów w Gwoźdźcu uzupełniają się nawzajem w niejednym.

Lwów.

Franciszek Jaworski.

I.

29 Aug. 1792 z Partynia

Madame.

Ktoby się spodziewał! Ja jestem w kordonie waszym! Uciekłem przed przybliżającymi się Moskalami od Radziwiłłów z Litwy, bo więcej tych nieprzyjaciół narodu nienawidzę, niżeli lubię pieniądze. Bawię od kilku niedziel blisko kordonu u Starosty Sokolnickiego w Partyniu pod Tarnowem, jeżeli zechcesz mię uszczęśliwić odpisem, pisz na Lwów Tarnów, pewno mię dojdzie. Ja tu czekam tylko zaspokojenia się jakiego w Polszcze, zaraz powrócił-

bym do domu, dla tego ku Wam się zapuszczać nie mogę, chociażbym z duszy żądał. Powiada mi Starosta jak zawsze Pani dobra jesteś. Jakże to mój dla Ciebie szacunek, gdzie się tylko obróć pomnaża się! Każdy go z kim się zdybię pochwałami twojami przyczynia w sercu moim. A kiedy tak dobrą jesteś, pewnie jesteś i szczęśliwą. Ja kiedy tak ciągle jestem nieszczęśliwy, nie muszę być dobry. Co tylko kiedy zacząłem wszystko mi się nie wiedzie. Oto i teraz dla matki dziecięcia (nie wiem co mówię) porzuciłem Radziwiłła. Miałem w Litwie domek mój jakiś do śmierci, tylko com go opatrzył Moskale mi go ze wszystkim zrabowali. Słudzy mię kradli, przyjaciele ze szkodą moją zdradzali, tak zdaje się to być prawdą, że urodziwszy się pod jakąś fatalną konstellacją, trzeba całe życie jej srogiej influencyi ulegać. Ale ostatnia pociecha biednym, nie mieć już nadziei pociechy żadnej. Wszelako, kiedy na to wszystko została mi się religia i podobnych Tobie kilku jeszcze przyjaciół przy mnie, nie jestem ja zupełnie bez pociechy. Boga mam zawsze przy sobie, a pozostali przyjaciele albo mię bawią albo mi piszą, i tym czyniąc sobie folę, idę w tej reszcie drogi po cierniu i śpiewam z Joba: Nagi wyszedłem ze wnętrzości matki i nagi w ziemię powrócę. Ale nie zawsze ja tę tylko pieśń śpiewam, mieszam i światowe faworyty, kiedy ja usiądę koło mej Dorydy... Alboż to myślicie, że naturę z Bogiem pogodzić trudno? Zawsze niezgoda robi się przez jakiś zbytek, ja we wszystkim chronię się zbytku i zdaje mi się, że mam jakiś pokój w duszy. Mówiła mi pewna jejmość: Naco WPan tak koniecznie chcesz upadać? — bom człowiek. Kiedy za napędem natury upadnę, czuję rozkosz, żem Pani mojej posłuchał, ale kiedy wstanę, znowu nowa rozkosz, że Pani moja służyć mi musi. Tak kiedy mi się zdaje gram rolę króla albo poddanego, wszelako nigdy ani monarcha absolutny, ani podły poddany.

Co teraz mam co mię nad wszystko cieszy? Oto wolność. Po tylu stratach zdrowia też i pieniędzy, dostałem wolności, która mi zdrowie przywróciła, łzy otarła i jak z nią obrachowałem moją resztę pieniędzy, znalazło się, że mogę wyżyć do śmierci, rachując na dzień bułkę chleba, którą mi ona podawać będzie. Może Ci się Pani już przykrzy czytać tak długie moralizacye, cóż macie robić zebrawszy do gumna zboża, zasiadłszy z poczciwym mężem i pięknymi dziećmi, nad waszą rzeką, pod waszym dębem i pod waszym niebem, które Wam błogosławi.

Odpisz do mnie dobra Pani, twój respons zastać mnie może w Partyniu, a gdybym przewiózł się przez Wisłę do Polski to tam zabawię przy brzegu, i list Twój na Tarnów napisany z Partynia mi odeszłą.

Mam honor zostawać z nieskończonym szacunkiem

Jaśnie Wielmożnej WM. Pani Dobr.

najniższym sługą

Fr. Karpiński.

Proszę mi donieść o moich i o niemoich, ale łaskawych, a kłaniać się wszystkim, którzy lubią kiedy im się kłaniam.

II.

27 Jan. 1794 z Dubna.

Jaśnie Wielmożna Mościa Dobrodziejko.

Gdzie nigdy nie byłem, ani być spodziewałem się, zatłukłem się o mil 60 od domu na kontrakty Dubieńskie za interesem pieniędzy uwieczonych u bankiera, i przecie tu w Dubnie jak można odzyskanych. Powracam jutro nazad, i jeżeliby łaska twoja była odpisać mi, dojdzie mię respons przez Warszawę Grodno, Świsłocz w Karpinie.

Każ się Pani pytać o Kozierowskim, który był w Obertynie i za widzeniem się, mów z nim żeby mi oddał najstarszego syna swego Franciszka, i jeżeli zechce córkę swoją Lucyą. Niechby tych dwoje dzieci cokolwiek oporządziwszy, przywoził mi, albo przysłał do mnie jadąc na Lwów, Chełm, Brześć Litewski, Szereszów do Karpina. Jak sam siedzę teraz w domu, takbym się zatrudniał losem chłopca, i edukacją dziewczyny a ociec niechby już o nich zapomniał, o reszcie tylko dzieci z mojej siostrzenicy pamiętając. Wszelako niech mi ich pierwej nie odwozi, aż się ze mną ułoży listownie, pisząc listy na ten trakt pocztowy, jakim Pani wyżej wyraził.

Donieś mi moja zacna Przyjaciółko o Sobie, Twym mężu i dzieciach, o Waszym i przyjaciół waszych powodzeniu a bądź na wieki pewna, że śmierć chyba moja skończy ten szacunek, który mam dla Ciebie i z którym mam honor zostawać

JWWM. Pani Dobrodziejki
najniższym sługą

Fr. Karpiński.

Możesz ciekawa, jak teraz mieszkam, i czym się bawię. Oto trzy lata blisko jak król podpisał mi przywilej na uroczyisko, w lasach białowieskich, brzeskiej ekonomii na włók 20 zarośli i nieużytków. Ten grunt dziki wyrzebiał, już do 30 korcy na zimę żyta posiałem. Tam zabudowałem folwarczek, karczemkę i domek, czterech chłopów już osiadło na czynsz 30-letni, po siedmiu latach (a przywilej jest na 50) mam płacić do skarbu królewskiego od włóki po zł. 10. Ludzie zaś już ten folwarczek nazwali Karpinem. W tym to miejscu oddalony od wielkiego świata myślę kończyć resztę dni moich tęsknych, jeżeliby Polska nasza szczęśliwszą nie była. Napatrzyłem się i nacierpiał obłudy ludzi, wszedłem teraz w lasy między zwierzęta i odgrodziwszy się płotem dobrym, jestem od nich spokojny, a od ludzi złych uchronić się sposobu nie było. Mało jest mało moja przyjaciółko takich, którym-

byśmy serca naszego powierzyć mogli. Od pierwszego poznania ja dałem ci moje i nigdy nie żałowałem. Pamiętaj stale o mnie, bom wart Twojej wdzięczności.

III.

15 Oct. 1795 z Karpina.

Madame.

Żyję ja jeszcze, żyję! i z życiem moim pomiędzy tysiące przypadków przechodzę. Urodziwszy się pod złą jakąś gwiazdą, moje widzę przeznaczenie być nieszczęśliwym do śmierci i nie wiem co ta dusza w tym ciełe moim lubi, że się go dotychczas trzyma. Popychany, rabowany, językiem złym rażony, stoję na wstręcie wszystkich nieszczęść, a moja niewinność nigdy mnie nie obroniła!

Dowiedziałem się, żeś się już za mnie jak za umarłego modliła, dziękuję za czucie, któreś zapewne miała na wiadomość o śmierci mojej. Kiedy się przez śmierć ten mocny węzeł przyjaźni przerywa, niepodobna żeby się osoba przyjacielska nie wstrzęsła! ale może już dosyć tych modalizacji. Cieszę się, że się dowiaduję od Kozierowskiego, żeś Pani z mężem i konsolacją zdrowa. Gdybym był tak szczęśliwy w życiu widzieć Was jeszcze. Ale nieszczęściami i zgryzotami osłabiony, nie wiem czybym się do Gwoźdzca dowłókł. Bóg jest świadkiem jak wiele razy w mojej osobności zamki (jak mówią) na powietrzu budując, i tą też myślą bawiłem się. Że niby Puzynina z Gwoźdzca do domku mego przyjechała, żem zapłakał z radości, że do niej mówię i ją mówiącą słyszę. To niepodobna moja Pani, ty mnie tak nie lubisz jak ja ciebie. Ale dla tego ja Cię mniej szacować nie będę.

Donieście mi tam czy żyją dawni nasi łaskawce pułkownikowa Cieńska, skarbnikowa Bachmińska, Filkiewiczowa, Przybysławska, którym wszystkim serdecznie kłaniam. Pocziwego męża twojego, jak Jego dawny przyjaciel serdecznie ściskam, że go tu Litwina w Litwie ubyło, ja za niego Koroniarz miejsce tu zastępuję.

Polecając się nieskończenie łaskom i przyjaźni zostaję z największym szacunkiem

JWWPani Dobrodziejki
najniższym sługą

Fr. Karpiński.

Podobno mieszka z Panią W. Sędzina Gurska, przyłączam dla niej serdeczny ukłon.

Jeżeliby się Wam zachciało pisać do mnie, dojdzie mi list Wasz przez Warszawę Bielsk, Białowież, w Karpinie.